

III. Z DZIEJÓW NAUKI HISTORII PRAWA

Jubileusz czterdziestolecia pracy naukowej Profesora Waclawa Uruszczaka

W dniu 16 kwietnia 2010 r. w Auli Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się jubileusz 40-lecia pracy naukowej prof. dr. hab. Waclawa Uruszczaka, wybitnego historyka prawa i ustroju, znawcy prawa kanonicznego i wyznaniowego, kierownika Katedry Historii Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas uroczystości, która zgromadziła liczne grono historyków, historyków prawa i doktryn oraz innych nauk prawnych z kraju i zagranicy, a także wielu adwokatów i przedstawicieli innych zawodów prawniczych, Jubilatowi wręczono dedykowaną Mu dwutomową księgę jubileuszową *Vetera novis augere*, opublikowaną w pięknej szacie graficznej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Waclaw Uruszczak urodził się w 1946 r. w Krakowie, z którym związał na trwałe swe losy naukowe i prywatne. Po ukończeniu renomowanego III Liceum Ogólnokształcącego w 1964 r. rozpoczął studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji UJ. Wybitnie uzdolniony student zdobywał i poszerzał swą wiedzę, uczestnicząc w seminariach z historii prawa i ustroju u Adama Vetulaniego, a także z prawa cywilnego u Jana Gwiazdomorskiego i Jana Góreckiego.

Zainteresowania naukowe i temperament badawczy skierowały go jednak wyraźnie już podczas studiów w stronę zagadnień historycznoprawnych, na co wywarł wpływ Jego wielki mistrz naukowy, profesor Adam Vetulani, uważający Waclawa Uruszczaka za swego ostatniego ucznia. Jeszcze jako student W. Uruszczak opublikował pierwsze prace naukowe, wkrótce powstawać zaczęły kolejne opracowania, zaś lista opublikowanych dzieł Jubilata liczy obecnie ponad 370 pozycji. Wśród nich znalazło się wiele dzieł stanowiących punkty zwrotne w dziejach polskiej nauki i wytyczających nowe kierunki badań.

Szerokie zainteresowania naukowe Profesora obejmują dzieje parlamentaryzmu, dzieje kodyfikacji i prawa w dawnej Polsce, dzieje europejskiej kultury prawnej, prawo kanoniczne, współczesne prawo wyznaniowe. Profesor W. Uruszczak jest także zasłużonym edytorem źródeł, w tym wyjątkowo cennej serii wydawniczej konstytucji sejmowych oraz ksiąg sądowych, autorem

wielu opracowań o charakterze popularnonaukowym i popularnym, tłumaczem literatury pięknej.

Od roku akademickiego 1969/70 do chwili obecnej, najpierw jako asystent, następnie adiunkt, docent i profesor, W. Uruszczak związał na trwałe swą karierę naukową z Uniwersytetem Jagiellońskim. W 1975 r. obronił dysertację doktorską *Próba kodyfikacji prawa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku. Korektura praw z 1532 r.*, w 1981 r. odbył kolokwium habilitacyjne na podstawie monografii *Sejm walny koronny w latach 1506-1540*, w 1990 r. uzyskał tytuł naukowy profesora nauk prawnych. Przez wiele lat łączył znakomicie karierę naukową z wykonywaniem zawodu adwokata. Od 1992 r. kierował Katedrą Historii Prawa Kościelnego (przekształconą następnie w Zakład Prawa Kościelnego i Wyznaniowego), zaś od 1998 r. Katedrą Historii Prawa Polskiego UJ. Pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Historyczno-Prawnego oraz prodziekana Wydziału Prawa i Administracji UJ. Był wykładowcą Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Akademii Polonijnej w Częstochowie, od kilku lat współpracuje także z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Tarnowie.

Prof. dr hab. Wacław Uruszczak wykładał na wielu europejskich uniwersytetach, odbywał liczne zagraniczne stypendia i staże naukowe. Jest członkiem wielu renomowanych towarzystw i organizacji naukowych, m.in. Polskiego Towarzystwa Historycznego, Komisji Nauk Prawnych PAU, Academie des Sciences et Lettres w Montpellier, Société d'Histoire du Droit w Paryżu, Société d'Histoire du Droit et des Institutions des Anciens Pays de Droit w Montpellier, Société Jean Bodin pour l'histoire comparative du droit et des institutions, Commission Internationale pour l'Histoire des Assablées d'Etats et des Institutions Parlamentaires et Representatives, od lat jest także członkiem Komitetu Redakcyjnego „Czasopisma Prawno-Historycznego”.

Dla wszystkich przyjaciół, współpracowników i uczniów stanowi wzór rzetelności i uczciwości naukowej, moralnej siły, godności i odwagi. Jego wielka prawość doceniona została m. in. zaproszeniem do udziału w pracach kościelnej komisji „Pamięć i Troska”.

W zorganizowanych przez dziekana Wydziału Prawa i Administracji, prof. dr hab. Krystynę Chojnicką uroczystościach jubileuszu, oprócz władz Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wydziału Prawa i Administracji, wzięli udział m.in. rektorzy uczelni, przedstawiciele władz Rady Izby Adwokackiej w Krakowie, Krajowej Rady Notarialnej oraz Rady Izby Notarialnej w Krakowie, Kurii metropolitalnej w Krakowie, liczni przedstawiciele środowiska historyków prawa, historyków doktryn i historyków ze wszystkich ośrodków naukowych w kraju, a także goście przybyli zza granicy. W uroczystości uczestniczyli także członkowie Rady Wydziału Prawa i Administracji UJ, adwokaci i przedstawiciele innych zawodów prawniczych. Nie zabrakło licznego grona współpracowników, uczniów i najbliższej Rodziny Profesora, w tym małżonki Barbary, córki Aleksandry i syna Michała z żoną.

Spotkanie otworzyły wystąpienia dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ prof. dr hab. Krystyny Chojnickiej oraz prorektora UJ prof. dr hab. Andrzeja Mani. Okolicznościową laudację wygłosił prof. dr hab. Jacek Matuszewski z Uniwersytetu Łódzkiego. Jej tekst, podobnie jak tekst wystąpienia Jubilata, cytowany jest niżej w całości.

Profesor Waław Uruszczak, Jego kariera naukowa, jest wdzięcznym obiektem laudacji. Jednak z jej przedstawieniem wiążą się niemałe trudności. Pierwsza z nich wynika z konieczności uwzględnienia, iż w ofiarowanej Jubilatowi Księdze znalazła się już dokonana przez świetnie znającego tę karierę Profesora Grodzkiego charakterystyka naukowej postawy badacza. Należy przeto unikać powtórzeń. Na szczęście pojawia się i druga trudność, związana z koniecznością dokonania selekcji osiągnięć Profesora Uruszczaka, bo po prostu ich wszystkich w ramach wyznaczonego przez organizatorów uroczystości limitu czasu wspomnieć się nie da.

Z wahaniem dokonałem z owych 40 lat ekskluzji pewnych wydarzeń, ale nie rzeczy mniej ważnych. Przyjęta została zasada, by pominąć te dokonania, które są najlepiej środowisku Profesora Uruszczaka znane. O których wspominać warto, ale których pominięcie nie wykrzywi obrazu postaci będącej przedmiotem laudacji. I tak dla przykładu nie będzie mowy o organizacyjnych dokonaniach Profesora. Nie wspomnę zatem choćby o funkcjach pełnionych na Wydziale Prawa, czy w Instytucie, o licznych komisjach uczelnianych, w których zasiadał. Trudno sobie nie zdawać sprawy z tego, jak istotne dla charakterystyki osoby Jubilata jest wskazanie ogromnego zaufania, jakie mu okazywano przez powołanie do udziału w pracach Komisji Teologiczno-Duszpasterskiej „Pamięć i Troska” lub stałej rektorskiej Komisji dla Spraw Etyki Nauczycieli Akademickich, czy wreszcie Komisji do Spraw Inwigilacji Uniwersytetu przez Służbę Bezpieczeństwa PRL. A czy wolno bagatelizować udział w uzyskaniu przez Collegium Medicum UJ ogromnych środków na budowę i wyposażenie Laboratorium Badawczego Chorób Środowiskowych i Immunologicznych Katedry Chorób Wewnętrznych? Pracę w Radzie Naukowej Archiwum PAN i PAU? Czy nie należałoby bliżej omówić 15 lat pracy w zawodzie adwokata? Nie znajdzie się tu także wyliczenie licznych wysokich nagród naukowych i dydaktycznych (w tym uzyskany w 2006 roku Laur Jagielloński). A czy wypada choć nie wspomnieć o udziale w tej wspaniałej drodze życiowej Barbary Kijowskiej, od niemal 40 lat Barbary Kijowskiej-Uruszczak? Czy godzi się pominąć bliższą charakterystykę cech osobistych Jubilata? Np. jego skłonność do wykorzystywania każdej chwili. I to od lat młodości, gdy już na początku swej kariery akademickiej, kiedy np. umawiał się z przyszłą Małżonką, to dopuszczał niedoskonałość w punktualności i zawsze miał w kieszeni jakiś artykuł do przeczytania, tekst źródłowy do rozważenia. Czy mniej ważna dla charakterystyki Profesora jest umiejętność nadawania nierzadkim przecież wyjazdom zagranicznym rodzinnego charakteru, bez jakiegokolwiek uszczerbku dla naukowych korzyści. Ale te wszystkie – jakże ważne wydarzenia i okoliczności – muszą zostać na uboczu. Czas jest nieubłagany.

Nie obędzie się też bez przemilczeń części nader pokaźnego dorobku Profesora. Nie wyeksponujemy, jakby na to zasługiwały, ani badań nad historią nauk prawnych, ani tak przecież wartościowego dorobku wciąż niedocenianej edycji źródeł. Pomijamy liczne, a stanowiące kardynalną powinność naukowca, recenzje, nigdy zdawkowe, zawsze rzetelnie, choć niekiedy surowo przedstawiające opracowania polskie i obcojęzyczne. Powinniśmy też docenić zaangażowanie w publikacje popularnonaukowe. I dłuuuugi (!) szereg innych prac na liście blisko 400 publikacji. Ale nie potrafimy

pomieścić tego ogromnego dorobku w jednym krótkim wystąpieniu. I w tym miejscu prosić zatem trzeba o wyrozumiałość.

Profesor Wacław Uruszczak jako adept nauk historyczno-prawnych pojawił się w jednym z najlepszych do rozwoju naukowej osobowości miejscu. Zanim ukończył z wyróżnieniem studia, już zetknął się ze swoim przyszłym mistrzem, profesorem Adamem Vetulanim, uczestnicząc w prowadzonym przezeń seminarium. Wehodził przy tym w znakomite środowisko, mając za starszych kolegów m.in. Stanisława Grodzkiego, Ludwika Łysiaka, Stanisława Płazę. Niewiele w dziejach polskiej nauki tak silnych środowisk: balzerowski Lwów, międzywojenne Wilno...

Decyzję o poświęceniu się pracy naukowej zawdzięcza Profesor Uruszczak m.in. ustrojowi Polski Ludowej. Syn i wnuk mistrza rzemiosła artystycznego, brązownictwa i złotnictwa, rodowej tradycji nie kontynuował pod wpływem ojca, Mariana, który u schyłku lat sześćdziesiątych nie widział korzystnych warunków dla uprawiania rękodziela. *Synu! – mawiał: – Tobie nauka przychodzi z łatwością, a rzemiosło nie ma przed sobą przyszłości. Nie tu należy szukać perspektyw dla życiowej kariery.*

I posłuchał Wacław ojca. I został czeladnikiem w innym rzemiosle. A na mistrza trafił znakomitego. Jego to osobowość wywarła ogromny wpływ na dalsze losy Jubilata. Ale na tym nie koniec.

Bowiem także z tych samych fundamentalnych przyczyn plany rozwoju Katedry Profesora Vetulaniego nie zawsze były najżyczliwiej przez ówczesne władze traktowane. O ile dla mgra Wacława Uruszczaka jednoroczny etat stażysty–asystenta w kierowanej wówczas przez Stanisława Grodzkiego Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego dało się uzyskać, to zdecydowanie niemożliwym wydawało się zatrudnienie stałe – czyli otrzymanie etatu asystenta.

Można mniemać, że walka o osiągnięcie niemożliwego, a warunkujące karierę naukową – wówczas tylko magistra Uruszczaka, w ogromny sposób, ale nader korzystnie wpłynęła na dalszy rozwój dzisiejszego Jubilata. Profesor Vetulani potrzebował silnych argumentów, dobitnie uzasadniających konieczność uzyskania etatu, skutecznie przelamujących niechęć i opór decydentów. A te musiały być dostarczone przez kandydata. A ten je dostarczył. Były to z jednej strony publikacje w renomowanym „Czasopiśmie Prawno-Historycznym”, zarezerwowanym wówczas niemal wyłącznie dla dojrzałych badaczy. Z drugiej koncepcja Profesora Vetulaniego zakładała prezentowanie mgra Wacława Uruszczaka jako badacza już cieszącego się uznaniem środowiska historyków prawa. Właśnie dzięki temu miałem możliwość poznania przed 40 laty Wacława, gdy wobec łódzkich historyków w łódzkim ratuszu, wspólnie ze Stefanem Rzoncą, przedstawiał problematykę *Najdawniejszego zbioru systematycznego prawa polskiego*. Wysłuchałem z podziwem tego tak dojrzałego wystąpienia, niezupełnie chyba zdając sobie sprawę z tego, jak piękną karierę ono rozpoczyna. To rzucenie na głęboką wodę okazało się skuteczne. Przyczyniło się zapewne do uzyskania etatu. Ale pozwoliło także na uzyskanie już od naukowego niemowlęctwa zdolności i umiejętności przygotowywania kompetentnych publicznych wystąpień. W tej sytuacji nie dziwi mający tak wczesne początki piękny dorobek właśnie publicznych wystąpień Jubilata. Pomijając już krajową dydaktykę akademicką (z przedmiotu macierzystego – *Historii państwa i prawa polskiego* czy *Historii prawa polskiego na tle porównawczym*, a także innych pokrewnych i mniej pokrewnych *Historii administracji, Prawa kościelnego i wyznaniowego, Prawa samorządu terytorialnego, Prawa cywilnego, Historii doktryn politycznych i prawnych*), wspomnimy trwające 4 semestry wykłady profesora kontraktowego z *Historii prawa prywatnego* na *Faculté de Droit et des Sciences Economiques* Uniwersytetu w Montpellier czy realizowany w międzyczasie na Wydziale Prawa i Ekonomii w Limoges wykład z *Historii parla-*

mentaryzmu europejskiego. Obok przynajmniej przypomnieć należy liczne gościnne wykłady w Liège, Poitiers, Bordeaux, Leuven, Perugii, Ottawie, Frankfurtach. Do tego dorzucimy jeszcze uczestnictwo w niemal 60 konferencjach międzynarodowych, w których nie przyjmował postawy słuchacza.

A nie kończy się na tym związana z wystąpieniami publicznymi zawodowa aktywność Profesora Uruszczaka. Uczestniczył przecież regularnie w krajowych spotkaniach historyków prawa. I zawsze ma coś znaczącego do przedstawienia. Ma też czas na promowanie wspaniałej polskiej tradycji ustrojowej – zarówno przy okazji prac i w ramach utworzonego i kierowanego przez Juliusza Bardacha *Zespołu do badań nad parlamentaryzmem staropolskim*, jak i przy okazji rozmaitych rocznic związanych z dziejami polskiego ustroju (powstanie Trybunału Koronnego, uchwalenia konstytucji *Nihil novi*, powstanie *Statutu Jana Łaskiego*).

Podkreślamy: tak dużo, tak różnorodnych wystąpień w ciągu zaledwie 40 lat! A to nie jedyne formy aktywności zawodowej Profesora.

Ogromne znaczenie w budowie naukowej mentalności Profesora odegrały kontakty zagraniczne. A w tej sferze nigdy dość podkreślenia roli Profesora Adama Vetulaniego, który nie tylko osobiście kształtował osobowości młodego naukowca, ale także otworzył przed nimi możliwości pełnego rozwoju. W chwili, gdy jeszcze mgr Uruszczak rozpoczynał swą naukową drogę życiową, kontakty zagraniczne (wyjazdy, dostęp do literatury źródeł) były niezmiernie trudno dostępne. I do tego dostępne nie dla każdego, choć najpoważniejszą przeszkodą były dewizy – czyli ich brak. A dzięki życzliwości i kontaktom Profesora Vetulaniego młody historyk prawa już (po trzech latach pracy na etacie) w r. 1973 mógł wygłosić na konferencji „Thomas Becket et la France” zorganizowanej w Sédiers, referat, opublikowany następnie we Francji: „Echa śmierci Tomasza Becketa w Polsce i kanonizacja św. Stanisława”. *Les répercussions de la mort de Thomas Becket en Pologne (XII^e–XIII^e siècles)*, [w:] *Thomas Becket et la France. Actes du colloque international de Sédières 19-24 août 1973*.

Także dzięki rekomendacji Profesora Vetulaniego mógł wykorzystać dłuższy już wyjazd na staż do Montpellier, gdzie zmarły w 2009 r. prof. Andre Gouron otoczył młodego historyka prawa z Polski serdeczną i długotrwałą opieką. Nawiązane wówczas kontakty legły u podstaw dalszej systematycznej współpracy ze środowiskami naukowymi za granicą, w ramach której dostrzegamy ważkie dokonania. Zaslugą Profesora Uruszczaka jest prezentowanie osiągnięć polskiej nauki za granicą. To on doprowadził do przypomnienia i upowszechnienia za granicą najważniejszych pozycji dorobku Profesora Vetulaniego, podejmując trud wydania w dwu tomach prac Mistra za zaktualizowanym przez siebie aparatem naukowym (wyd. Londyn 1990 i 1991). Systematycznie przedstawia też na forum międzynarodowym własne studia, promując zarówno polskie osiągnięcia w zakresie historii prawa, jak i podejmując ze znakomitymi efektami problematykę związaną z dziejami prawa na Zachodzie Europy. I dzięki temu możemy się dowiedzieć, że już w 1994 r. Profesor był międzynarodowym autorytetem dla badaczy stosunków papieżstwa i kościoła francuskiego pierwszych stuleci II tysiąclecia, którego pozycję w szeregu badaczy charakteryzowano w sposób następujący: *Parmi les historiens du droit, un juriste polonaie, Wacław Uruszczak, est curieusement le premier, et jusqu'à présent le seul*.

Nowatorstwo poszukiwań badawczych dostrzegamy zresztą wyraźnie już u początków działalności naukowej. Bowiem jedną z pierwszych publikacji w dorobku jest wydany w 1972 r. (warto przypomnieć znaczące wydarzenia tych czasów: przeniesienie produkcji do Fabryki Samochodów Małolitrażowych [FSM] w Bielsku-Białej i rozpoczęcie produkcji modelu Syrenki 105 oraz rok olimpiady monachijskiej, na której polscy piłkarze zdobyli złoty medal po zwycięstwie 2:1 nad Węgrami,

a w powszechnym użyciu była zasilana płaską baterią zabawka „Sowa elektroniczna”!) w *Prawie kanonicznym* artykuł zatytułowany *Komputer na usługach współczesnej dekretystyki*, w którym Autor przedstawia podjęte u schyłku lat sześćdziesiątych w *Centre de Recherche et de Documentation des Institutions Chrétiennes* (CERDIC) w Strasburgu prace nad cyfrową analizą języka dekretów. I kończy swój tekst: *Kanonistyka wieku XX wkroczyła na nowe tory*. Dziesięć lat przed pojawieniem się koncepcji PC-ta, czyli nieodzownego w dniu dzisiejszym do pracy komputera osobistego, dwadzieścia lat przed internetem. Dziś wydaje się, że nic prostszego niż uznanie znaczenia technologii cyfrowej dla pracy naukowej, dla obsługi baz danych, tekstu, dla komunikacji itd. Ale pamiętajmy, że ówczesny komputer ważył kilkanaście ton i zajmował kilkadziesiąt metrów kwadratowych, pożerał ogromne ilości prądu, a pracował z szybkością mniejszą niż dzisiejszy kalkulator kieszonkowy. I wcale nie był łatwo dostępny. A przy tym jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych toczył się w naukach spór pod hasłem: *Glupstwo stulecia – komputer dla humanisty*. Dziś już nikt tego rodzaju wątpliwości nie podziela. A w dobie telefonów komórkowych, internetu i telewizji satelitarnej pisanie o użyteczności technik cyfrowych trudno uznać za odkrywcze, co jednak przed 40 laty niewątpliwie było ewenementem.

W działalności naukowej Profesora Uruszczaka dostrzegamy szczególnie talent do dostrzegania i podejmowania zagadnień ważkich, a wcześniej pomijanych lub bagatelizowanych. Nie bez znaczenia jest tu zapewne odpowiednie ukształtowanie przede wszystkim pod wpływem Adama Wętułnego mentalności badawczej. W dorobku Jubilata dostrzec można charakterystyczną cechę wszechstronności. To przykład naukowca w pełni świadomego i konsekwentnie realizującego wymóg kompletności prowadzonych badań. Kiedy przyjrzymy się badaniom odnoszącym się do pierwszej połowy XVI stulecia, to zauważamy takie właśnie kompleksowe ujęcie. Najpierw poważne studium poświęcone funkcjonowaniu ideologii, konfliktom politycznym, sprzeczności interesów grup kształtujących polską elitę panowania Zygmunta Starego. I wpływ tych wszystkich, tak zróżnicowanych czynników na koncepcję, sposób realizacji i upadek pierwszej polskiej parlamentarnej kodyfikacji prawa. Dalszy etap badań dotyczy już zagadnień ustroju politycznego i poświęcony jest instytucji sejmu szlacheckiego. Dzięki nim uzyskaliśmy z jednej strony pełne opracowanie instytucji, a nie przede wszystkim jej dziejów politycznych, jak w dotychczasowych badaniach. Z drugiej – to właśnie studium Profesora Uruszczaka stało się wytyczną do nowoczesnej analizy kształtowanej w niezmiernie skomplikowany sposób normami prawa zwyczajowego instytucji ustrojowej państwa szlacheckiego. W końcu pracochłonne, wręcz benedyktyńskie studium poświęcone stosunkowi projektów zawartych w Korykturze Taszyckiego do funkcjonującego prawa. Znajdujemy w nim przedstawienie całego systemu prawa szlacheckiego, obejmujące obok prawa sądowego zarówno regulacje stosunków społecznych, jak i ustrój polityczny. To podręcznik stosunków prawnych Polski XV i XVI w. Bez podjętych wcześniej studiów nad pracami kodyfikacyjnymi, nad kształtowaniem się parlamentu nie mogłaby powstać tak kompetentna rozprawa. Po takiej gruntownej orce zrozumiałoby obfity plon.

I to wszystko realizowane przez człowieka, który nie umie, po prostu nie potrafi niczego zbyć, traktować jak pańszczyznę. Profesora Uruszczaka charakteryzuje bowiem specyficzne podejście do rzeczywistości: niezależnie od tego, co robi – czy trzeba wykopać dziecko, czy funkcjonować jako konsultor Senackiej Komisji Prawnej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; czy wziąć się za palenie w piecu, przygotować wystąpienie przed sądem, czy korektę wydawniczą – zawsze jednakowo dokładnie, starannie, wnikliwie, w poczuciu pełnej odpowiedzialności za końcowy efekt podejmowanych działań.

Ale wysokie kompetencje, rozsądek organizacyjny, pracowitość, talent, to wszystko nie zawsze wystarczy dla odniesienia sukcesu. Zresztą żywot człowieka nie z samych sukcesów się składa.

Spróbujmy teraz zająć się takimi sferami aktywności Jubilata, w których nie udało się osiągnąć zaplanowanego celu – zajmijmy się niepowodzeniami.

Po pierwsze, odnosimy wrażenie, że z niezupełnie zrozumiałych powodów Profesor Uruszczak znany jest i ceniony przede wszystkim jako historyk państwa i prawa polskiego. Natomiast co najmniej równie ważne, wysoko szacowane na Zachodzie, osiągnięcia w publikacjach, które ukazały się za granicą i dotyczyły zagadnień niezwiązanych z prawem polskim, pozostają niemal niedostrzeżone, a z pewnością niedocenione. Gwoli przykładu można przytoczyć fragment wystąpienia w Wprowadzeniu do dyskusji na posiedzeniu Komitetu Nauk Prawnych PAN w dniu 28 I 2010 r., gdzie nietrafnie stwierdzono: *o udanej promocji polskich osiągnięć w historii prawa trudno dziś mówić*. Pominiecie już tylko osiągnięć Profesora Uruszczaka doprowadzić musiało do błędnej konkluzji.

A oto kolejna sfera, w której nie dostrzegamy pomyślnych efektów. Oceniając karierę Profesora Uruszczaka, nie znajdujemy powodu do uznania za satysfakcjonujące osiągnięcia w zakresie kształcenia młodej kadry. O ile występował On wcale nie sporadycznie jako surowy, ale kompetentny recenzent w przewodach doktorskich, habilitacyjnych czy w procedurach związanych z nadaniem tytułu naukowego, to skromnie wygląda grono Jego uczniów. Dwóch doktorów to zarówno na możliwości Profesora, jak i dla potrzeb krakowskiego środowiska historycznoprawnego, zdecydowanie za mało. Po prostu szkoda, że nie funkcjonuje sprawny system rozwoju kadry naukowej, który umożliwiałby pełne wykorzystanie niepowtarzalnych przecież możliwości, jakie dawała i wciąż jeszcze daje osoba Profesora Uruszczaka.

Najpoważniejsze niepowodzenie dostrzegamy na innej jeszcze płaszczyźnie, w której aktywność Jubilata okazała się niemal całkowicie daremna.

W całej swej naukowej działalności Profesor eksponował tezę, która nie powinna zresztą budzić wątpliwości: *Prawo jest z zasady tradycyjne, a tradycja jest w nim stale obecna. – Nie da się oderwać prawa teraźniejszego od przeszłości. – Prawo powstaje i rozwija się w historii*. Próby oderwania prawa od przeszłości skazane są na klęskę. Przekonali się o tym rewolucjoniści francuscy schyłku XVIII w., jak i rewolucjoniści rosyjscy początków wieku XX. Chcieli całe nowe rewolucyjne prawo tworzyć od nowa, od podstaw. Bez oglądania się wstecz. I – excusez le mot! – jak pies z podkulonym ogonem wracali do starego prawa: musieli skłonić się przed przeszłością, przed dorobkiem prawnym poprzednich, choć nie tak rewolucyjnych pokoleń.

Zrozumienie tej zasady musi towarzyszyć koncepcji wykształcenia prawniczego. Przypomnieć można, że gdy Profesor Uruszczak rozpoczynał swe studia, to na I roku musiał obowiązkowo wysłuchać 150 godz. wykładów z historii państwa i prawa polskiego oraz równie obowiązkowo 120 godzin wykładu z powszechnej historii państwa i prawa. Na III roku czekało go 120 obowiązkowych godzin prawa rzymskiego. Dziś w Jagiellońskiej Akademii przewiduje się w programie zaledwie 10% tamtego pensum.

Dlaczego o tym wspominam w tym miejscu? Bo wiem jak wiele czasu, sił i zdrowia w obronę poziomu kształcenia włożył z tak mizernym skutkiem Jubilat.

W tym miejscu chwala Ci, Profesorze, nie za efekty, ale za niezłomną nadzieję, że rozpoczęta Baszkiewiczowską reformą lat siedemdziesiątych degradacja nauczania prawa nie jest czymś ostatecznym. I że dopóki są tacy jak Ty uczeni, nie wszystko jeszcze stracone.

W kolejnej części uroczystości głos zabrał prof. dr hab. Stanisław Grodziski, który przedstawił sylwetkę Jubilata. W wystąpieniu, w którym nie zabrakło osobistych wątków, przypomniał początki kariery naukowej prof. W. Uruszczaka, którą obserwował jako starszy o pokolenie kolega z Katedry, a następnie jako kierownik Katedry.

Ważnym punktem uroczystości jubileuszowych było wręczenie prof. dr hab. W. Uruszczakowi dedykowanej Mu dwutomowej księgi zatytułowanej *Vetera novis augere*. Księga, przygotowana pod redakcją Stanisława Grodziskiego, Doroty Malec, Anny Karabowicz i Marka Stusa, opublikowana została w Wydawnictwie UJ. Na blisko 1300 stronach znalazły się opracowania ponad 110 autorów – historyków prawa, doktryn, historyków, prawników z wielu dyscyplin. Wśród autorów znaleźli się wybitni przedstawiciele licznych dyscyplin naukowych z Polski, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Czech, Belgii, Holandii, Stanów Zjednoczonych, Japonii, przez co księga nabrała charakteru międzynarodowego i stanowi swoisty przegląd stanu badań, zwłaszcza w nauce europejskiej. Każdy z artykułów opublikowano wraz z anglojęzycznym tłumaczeniem, co w zamyśle redaktorów ma ułatwić międzynarodowy obieg księgi. Zamierzenie to, jak wynika z korespondencji otrzymywanej już po jubileuszu, udało się zrealizować i księga *Vetera novis augere* znalazła już wielu czytelników także poza granicami Polski.

Uroczystość zakończyło wystąpienie Jubilata. Zamieszczony niżej tekst stanowi pełną wersję wystąpienia, zgodnie z maszynopisem sporządzonym przez prof. W. Uruszczaka.

Planów Bożych człowiek nie może zbadać. (Cytat z Księgi Koheleta, 8, 17)

Czcigodny Panie Rektorze, Wielce Szanowna Pani Dziekan, Szanowni Panie i Panowie Profesorowie, Czcigodni Księża, Szanowni Państwo! Drodzy Przyjaciele, Koleżanki, Koledzy! Moi drodzy bliscy!

Proszę mi wybaczyć wzruszenie. Nie jest łatwo przyjmować tak wiele komplementów i pochwał na raz. Nie jestem pewny, czy w istocie na nie zasłużyłem. Owszem, upłynęło więcej już niż 40 lat od mojej pierwszej naukowej publikacji, czy 40 lat od mojego zatrudnienia w Uniwersytecie Jagiellońskim, ale czy to samo wystarcza, abym mógł pretendować do tej pięknej uroczystości jubileuszowej? Zdaję się tutaj na ocenę środowiska naukowego, w szczególności historyków ustroju i prawa, do którego należę i które uznało, że przez mój wiek i dotychczasową pracę zasługuję na to wyróżnienie. Jest to o tyle dla mnie zaskakujące, że w swoim mniemaniu zawsze odczuwałem pewien niedosyt z dotychczasowej pracy. Stale towarzyszyło mi poczucie, że mimo wszystkiego mogłem zrobić więcej. Za to dzisiejsze wyróżnienie, za piękne słowa laudacji, za wspaniałą księgę jubileuszową jestem Państwu niewymownie wdzięczny.

Dziękuję w pierwszej kolejności Panom Prorektorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy swoją obecnością uświetnili dzisiejsze spotkanie. Dziękuję Pani Dziekan Krystynie Chojnickiej za trud prowadzenia uroczystości, a jeszcze bardziej za życzliwe wsparcie organizatorów i szczerobliwość. Wydanie dwutomowej księgi musiało nadszarpnąć finanse Wydziału. W tym miejscu chciałem także podziękować prof. Tadeuszowi Włudyce, dziekanowi Wydziału Prawa w poprzedniej kadencji za życzliwe poparcie planu wydania Księgi jubileuszowej dedykowanej mojej osobie.

Moje szczególne podziękowania kieruję do pani dziekan Doroty Malec, prof. Stanisława Grodziskiego, mgr Anny Karabowicz, mgr Marka Stusa, dr hab. Izabeli Lewandowskiej-Malec, dra Zdzisława Zarzyckiego i pozostałych koleżanek i kolegów tworzących komitet redakcyjny Księgi i grono organizacyjne jubileuszu za samą ideę, jak też za wszelki włożony w to przedsięwzięcie niemały trud i pracę. Z serca dziękuję wszystkim autorom prac opublikowanych w tej Księdze, którzy zechcieli poświęcić swój czas na ich przygotowanie, uświetniając ją swoim udziałem. Dziękuję też Wydawnictwu UJ za piękną szatę edytorską, jaką Księdze nadano.

Gorąco dziękuję mojemu przyjacielowi i koledze Profesorowi Jackowi Matuszewskiemu za piękną laudację. Dziękuję wszystkim Państwu wymienionym w *Tabula Gratulatoria*, jak też w szczególności dziękuję Państwu tutaj i dzisiaj obecnym w tej pięknej starożytniej uniwersyteckiej auli. Niektórzy z Państwa przybyli z bardzo daleka, aby okazać mi wyrazy przyjaźni i życzliwości. Zapewniam, iż uczucia te w pełni i z serca odwzajemniam. Księdzu Infulatowi doktorowi Bronisławowi Fidelusowi i księżom koncelebransom dziękuję za poranną mszę św. z okazji mojego jubileuszu. Księdzu profesorowi Franciszkowi Longchamps de Bérrier dziękuję dodatkowo za wygłoszenie homilii.

Lista osób, którym należy się moja wdzięczność jest jednak o wiele dłuższa. To, że przeszedłem drogę od kołyski do profesora Uniwersytetu zawdzięczam wielu osobom, w pierwszej kolejności moim rodzicom, moim profesorom szkolnym i uniwersyteckim, mojej rodzinie, a w szczególności żonie Barbarze i moim dzieciom: Michałowi, Adamowi i Oli. Zwłaszcza dziękuję mojej Małżonce od 39 lat za jej miłość i troskę o moją osobę, a także za pomoc w mojej pracy zawodowej. Prawdziwe są słowa psalmisty: „Szczęśliwy mąż, który ma dobrą żonę, albowiem dni życia jego we dwójnasób będą przedłużone”.

Na Uniwersytet Jagielloński wstąpiłem w 1964 r., w roku Jubileuszu 600-lecia. W pamięci mam wspaniałe uroczystości, jakie miały wtedy miejsce w Krakowie. Oglądając w maju 1964 r. piękny pochód profesorów, wtedy nie przypuszczałem, że w pewien czas później ja też będę należeć do tego prześwieconego grona.

Szczególną wdzięczność zachowuję wobec profesora Adama Vetulaniego, zmarłego w 1976 r., który obdarzył mnie zaufaniem i wpłynął na wybór mojej drogi życiowej. Zaciągnięty wobec tego wybitnego profesora dług wdzięczności starałem się spłacić, między innymi wydając w początkach lat 90. w Londynie 2 tomy prac zbiorowych Adama Vetulaniego z kanonistyki.

Środowisko historycznoprawne, w szczególności Zakład, a następnie Katedra Historii Prawa Polskiego, jak też cały Instytut Historyczno-Prawny były znakomitymi placówkami naukowymi. Wiele zawdzięczam pracującym tam kolegom: Stanisławowi Płazie, Ludwikowi Łysiakowi, Wojciechowi Bartłowi, Stanisławowi Grodzkiemu, znakomitym uczonym historykom prawa polskiego, wychowawcom młodzieży, uczciwym patriotom, ludziom pracy pozytywnej, osobistościom prawdziwie wolnym duchem, pomimo że przyszło im pracować w państwie, którego ustrój daleki był od standardów wolności i demokracji. Podziękowanie należy się także pracownikom technicznym z dawniejszego i współczesnego okresu, jak w szczególności św. pamięci mgr Irenie Dwornickiej, z którą współpracowałem przy wydawnictwach źródłowych.

Wiele zawdzięczam mistrzom i kolegom z innych Uniwersytetów – profesorom historii prawa: Juliuszowi Bardachowi, Henrykowi Olszewskiemu, Zygrydowi Rymszewskiemu, Bogdanowi Lesińskiemu, Witoldowi Maisłowi, a także historykom *tout court*: Jaremie Maciszewskiemu i Annie Sucheni-Grabowskiej, którzy byli życzliwymi, ale rzetelnymi recenzentami moich prac w postępowaniach o nadanie kolejnych stopni i tytułów naukowych.

W formacji każdego przyszłego pracownika naukowego bez wątpienia ważnym elementem winny być wyjazdy do zagranicznych placówek naukowych. Rozumiał to dobrze Adam Vetulani, któremu zawdzięczam nawiązanie kontaktu z nauką francuską, w szczególności z profesorem André Gouron z Montpellier. Przebywając w Montpellier i pracując tam przez jakiś czas na tamtejszym Wydziale Prawa w instytucie historycznoprawnym pod kierunkiem prof. Gourona, starałem się – jak umiałem najlepiej – pokazać, że nauka polska reprezentuje wysoki poziom przygotowania do badań naukowych i do dydaktyki. Cieszę się, że wykonane przeze mnie w tamtych czasach prace interesują szersze środowisko naukowe za granicą.

Moje wyjazdy naukowe przyniosły niekiedy nieoczekiwane rezultaty. Pobyt w Antwerpii w 1992 r. zaowocował propozycją sfinansowania rozbudowy i modernizacji Centrum Chorób Immunologicznych i Środowiskowych Collegium Medicum w Krakowie przy ul. Skawińskiej 8, a więc II Katedry Chorób Wewnętrznych UJ. Dlaczego było to możliwe i dlaczego ja, nie będący lekarzem, lecz prawnikiem, historykiem prawa mogłem w tym uczestniczyć, to pytania, na które do teraz trudno mi znaleźć dobrą odpowiedź. Sądzę jednak, że udało mi się wzbudzić zaufanie kolegów flamandzkich do mojej osoby. Nastąpiło to może dzięki temu, że w swej postawie okazywałem przywiązanie do religii, bywając codziennie na mszy świętej w kaplicy uniwersyteckiej w Antwerpii. Innego powodu nie potrafię podać. Cieszę się, że w jakimś stopniu dzięki mnie, chociaż z pewnością byłem tylko skromnym ogniwem w łańcuchu przyczynowym, Kraków uzyskał możliwość rozbudowy znakomitej kliniki przy ul. Skawińskiej 8. Ja natomiast ze swej strony dziękuję panom lekarzom – profesorowi Andrzejowi Szczeklikowi i profesorowi Rafałowi Niżankowskiemu z II Katedry Chorób Wewnętrznych Collegium Medicum UJ oraz profesorowi Tadeuszowi Orłowskiemu i doktorowi Dariuszowi Dziedzicowi z Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie za opiekę w ciężkiej chorobie, z której dzięki ich umiejętnościom oraz opatrności Bożej udało mi się wyjść.

Praca w Uniwersytecie jest z pewnością wyróżnieniem, swoistą nobilitacją. Mój tato, Marian Uruszczyk, mistrz wstypista – rzemieślnik, był bardzo dumny z tego, że ukończył studia, a następnie wstąpił na drogę uniwersyteckiej kariery, zdobywając kolejne stopnie i stanowiska. Ja zostałem w życiu tylko sierżantem – mówić – może tobie uda się zostać generałem. Ojciec, mówiąc to, był bardzo skromny. W swoim zawodzie był prawdziwym mistrzem. Do jego dzieł należy tabernakulum w Bazylice Mariackiej w Krakowie przy ołtarzu Padovano, czy kopia berła rektorskiego królowej Jadwigi, którym posługuje się każdorazowy rektor Uniwersytetu podczas inauguracji. Dzieł tego rodzaju w pracowni mojego ojca i jego brata, a mojego stryja Andrzeja, powstało o wiele więcej. Nie wiem też, czy spełniłem marzenia mojego ojca. Do pewnego stopnia tak. W Rosji carskiej, profesor uniwersytetu miał rangę generalską. Zdaje się coś podobnego było w II Rzeczypospolitej. W PRL z pewnością tak jednak nie było, zwłaszcza pod względem uposażeń. Z tego ostatniego względu zdecydowałem się, jako już profesor zwyczajny, podjąć czynnie zawód adwokata. Przy tej okazji dziękuję kolegom adwokatom krakowskim za życzliwe przyjęcie do swego grona. Zawód ten wykonywałem przez 15 lat. Zaprzestałem go niedawno ze względu na stan zdrowia. Jak sądzą, jako adwokat przydałem się także Uniwersytetowi, przyczyniając się do odzyskania Domu Gościnnego UJ przy ul. Floriańskiej w Krakowie.

Zawód profesora Uniwersytetu, a właściwie uczonego badacza i nauczyciela akademickiego, to zawód szczególnie. Uczony to człowiek, który poświęca się nauce, a więc działalności zmierzającej do poznawania świata (rzeczywistości). Uprawianie nauki wymaga jednakże spełnienia szczególnych warunków. Należy do nich w pierwszej kolejności wolność badań naukowych oraz niezależność badacza. Zarówno wolność

badań i niezależność badacza stanowią gwarancję sukcesu nauki, jakim jest dochodzenie do prawdy. Uczony to inaczej kapłan prawdy, rozumianej jako zespół wiarygodnych twierdzeń o rzeczywistości materialnej lub duchowej. Dochodzenie do prawdy, które jest celem nauki, nie jest łatwe. Wymaga od badacza szczególnych predyspozycji, w tym także cech charakteru. Nie będę ich tutaj wyliczał. Wspomnę tylko o jednej. Jest nią pracowitość. Jest to ważna cecha. Myślę, że nawet największy talent sam nie wystarcza do osiągania wyników badawczych, zwłaszcza w humanistyce. Potrzebna, czy nawet konieczna, jest pracowitość. Mam wrażenie, że cecha ta nie jest mi obca. Ja ją po prostu wyniosłem z domu. Nauczyłem się jej od mojego ojca, ale nie tylko od niego. Tę samą cechę posiadali mój mistrz Adam Vetulani czy inni koledzy z Katedry. Adam Vetulani mówił do mnie: »niech pan pamięta, że doba ma 24 godziny«, co w jego ustach oznaczało, że jak trzeba, należy pracować i w dzień, i w nocy. Benedyktyńska pracowitość Stanisława Plazy stała się wręcz przysłowiowa. To samo można powiedzieć o wielu innych kolegach.

Dziedziną wiedzy przeze mnie uprawianą jest historia prawa. Jej zadaniem jest badanie prawa w przeszłości we wszelkich możliwych aspektach, a więc normatywnym, doktrynalnym, socjologicznym i psychologicznym. Badania te podejmowane są nie tyle z indywidualnej ciekawości badacza, chociaż i to ma swoje znaczenie, ile z potrzeby dostarczenia odpowiedzi na pytania doniosłe dla współczesności i przeszłości. Współczesność w znaczeniu współczesnych elit intelektualnych narodu i państwa potrzebuje wiedzy o przeszłości nie tylko w dziedzinach polityki, gospodarki, kultury, ale także prawa, dla podejmowania dzisiaj prawidłowych wyborów. Wiedza w przedmiocie różnych prawnych rozwiązań w przeszłości nie jest nigdy sama w sobie wiedzą przestarzałą czy zdezakualizowaną. Instytucje prawne wykazują często niezwykłą trwałość, sięgającą wiele set, a nawet tysięcy lat, jak na przykład małżeństwo, własność, demokracja, adopcja i opieka dzieci, zobowiązania, weksel itd. Wiele z nich wraca do życia po latach uśpienia, jak to się stało na przykład w Polsce, kiedy w III Rzeczypospolitej odrodziły się instytucje, które w PRL uchodziły za instytucje przeszłości, jak samorząd terytorialny, dwuizbowy parlament, wybory proporcjonalne do sejmu, jednolite prawo własności, separacja małżeństwa, spółki handlowe, wspomniany wyżej weksel. Przykładów takich można by mnożyć.

Ukazywanie prawa w przeszłości, a w istocie pokazywanie jego rozwoju, ma doniosłą wartość poznawczą i dydaktyczną. Historia prawa z natury rzeczy podważa charakterystyczne dla dogmatyki prawa absolutyzowania obowiązujących ustaw, czyli traktowanie litery ustawy za bezwzględny i niepodważalny wzór zachowania. Tego rodzaju podejście do prawa, charakterystyczne dla prawniczego pozytywizmu, było w niedalekiej przeszłości źródłem wielu nadużyć, a nawet zbrodni, czego doświadczała także Polska. Prawo nie może być absolutyzowane, czyli oderwane od wartości moralnych. Jest ono ze swej istoty zmienne i zależne od warunków, w jakich powstaje. Prawo istnieje w historii, a więc jest z istoty swej historyczne. Nie można więc prawa dobrze zrozumieć, jeśli nie pozna się jego historii. To właśnie historia prawa bardziej niż inne dyscypliny prawnicze uzasadnia odwieczną prawdę, że prawem jest tylko prawo dobre i słuszne, a więc prawo oparte na wartościach moralnych. *Ius est quod iustum est; ius est ars boni et aequi.*

Historia prawa polskiego, którą uprawiam, pokazuje rozwój prawa jako doniosłego elementu polskiej kultury narodowej. Chodzi tutaj w szczególności o prawo polityczne dawnej i niedawnej Polski, które stanowiło fundament państwa i tym samym umożliwiała jego istnienie i funkcjonowanie. Wiedza w przedmiocie ustroju dawnej Polski – I i II Rzeczypospolitej stanowi nie zawsze docenianą skarbnicę doświadczeń, a także kształtuje współczesną polską kulturę narodową. Współczesna historia prawa

polskiego stoi więc w obliczu nowych potrzeb i wyzwań. Za konieczne uważam rewizję metodologiczną i odejście od kanonów opisu procesu dziejowego w kategoriach konfliktu społecznego przy niedocenianiu roli wybitnych jednostek, w ujęciu często deterministycznym. Rzeczywistość historyczna była i jest bardziej złożona. Konflikty społeczne, a w szczególności klasowe, nie były bynajmniej decydującym wyznacznikiem zmian politycznych i społecznych. Często ważniejsze były konflikty narodowe czy religijne. Poza tym w społecznościach ludzkich konflikty nie zawsze przeważają nad więzami solidarności, które zazwyczaj dominują. Z pewnością historia prawa polskiego stoi w obliczu potrzeby opracowania nowej syntezy naukowej, czyli mówiąc żargonem studenckim – nowej „Korony”, czy nowego „Bardacha”.

W tej pięknej starożytnej auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, ze ścian której spoglądają na nas wizerunki królów Polski i profesorów z minionych wieków, uderza w szczególności napis wryty na portalu drzwi prowadzących do *Stuba Communis*. Napis ten brzmi: *Plus ratio quam vis*. Jest to pradawna dewiza naszego Uniwersytetu, która oznacza, że rozum znaczy więcej niż siła. Na dewizę tę powoływali się mistrzowie odnowionego w 1400 r. Uniwersytetu w związku z planowaną misją chrystianizacji Litwy. Pogan litewskich miano nawracać nie siłą, nie mieczem i ogniem, jak to czynili w tamtej epoce Krzyżacy, ale rozumem, czyli nauką i nauczaniem. Dewiza ta stała jednak pozostaje aktualna i wiąże się w szczególności z prawem i jego nauką. Czy jest bowiem prawo? Czy jest tylko rozkazem rządzącej władzy narzucanym przymusem, czyli siłą? Czy też jest – jak to definiował św. Tomasz z Akwinu – *rozrządzeniem rozumu podjętym dla dobra wspólnego przez tego komu została powierzona troska o społeczność*. Przez długie stulecia panowało to drugie przekonanie. Na przykład Wawrzyniec Goślicki, jeden z najwybitniejszych polskich autorów z XVI w., pisał: *Prawo jest w każdym państwie najwyższym rozumem i kto jest mu posłuszny, jest posłuszny i Bogu, który jest również najwyższym rozumem*. W XX w. przyjmowano inny punkt widzenia. W reżimach totalitarnych zwłaszcza domagano się bezwzględności posłuszeństwa dla prawa będącego w istocie instrumentem polityki. Nie wymagano od prawa państwowego, aby było rozumne, a za takie może być uznawane tylko prawo zgodne z prawem moralnym czy naturalnym. Wystarczyło, że za prawem stała siła państwowego aparatu przymusu, często terroru. A jednak *plus ratio quam vis*, więcej znaczy rozum niż siła, o czym przekonuje historia, zwłaszcza historia prawa. Reżimy, dla których prawo było w istocie rozkazem zabezpieczanym siłą, upadły. Niestety stało się to w rezultacie ciężkich i tragicznych wydarzeń, kosztem wielu ofiar. Historia lubi się powtarzać, dlatego warto pamiętać, że dobre prawo służące dobru wspólnemu nie może opierać się na sile, lecz winno być przede wszystkim rozumne. *Plus ratio quam vis*. Tego właśnie uczy także historia prawa.

Powiniem już kończyć. Aby to zgrabnie wyszło, odwołam się do modlitwy św. Tomasza z Akwinu, jako pointy a zarazem wzoru wskazań, o których każdy stary, czy może tylko starszy, profesor winien pamiętać:

Panie – Ty wiesz lepiej aniżeli ja sam, że się starzeję i pewnego dnia będę stary. Zachowaj mnie od zębego nawyku mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu jego ścieżek. Uczyn mnie poważnym, lecz nie ponurym, rozumnym, lecz nie narzucającym się. Wyzwól mój umysł od niekończącego brnięcia w szczegóły i daj mi skrzydła, abym w lot przechodził do rzeczy. Użyj mi chwalebego poczucia, że czasami mogę się mylić. Zachowaj mnie miłym dla ludzi. Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niespodziewanych zalet w ludziach. Daj mi, Panie, łaskę mówienia im o tym.

Dziękuję Państwu za obecność, za uwagę i za każde dobre słowo.

Uroczystość zakończyła się w pięknym pomieszczeniu Stuby Communis Collegium Maius UJ licznymi życzeniami pomyślności i dalszej owocnej pracy naukowej, zaś część nieoficjalna spotkania odbyła się w salach reprezentacyjnych Wydziału Prawa i Administracji UJ w Pałacu Larischa.

Dorota MALEC (Kraków)
Jacek MATUSZEWSKI (Łódź)
Wacław URUSZCZAK (Kraków)

